№ 296. Dąbrowa Górnicza. Sroda 25 Pazdziernika 1916 r. Rok II.

Cena { 14 groszy

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub 1 rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h. 3 marki 30 fen. lub 1 rub. 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrolog, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h od wiersza.

Nadesłane po 1 kor, 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 24 października.

Pogrom Moskali i Rumunów w Dobrudży.

8,000 jeńców i mnóstwo zdobyczy wojennej.

Dotkliwa klęska Rumunów w Dobrudży.

BERLIN 24 października. Biuro Wolffa donosi:

Po gwałtownej walce zajęliśmy **Predeal, a następnie także Medżidie i Rasowę.** W ostrym pościgu za cofającym się nieprzyjacielem dotarła go kawalerya naszego prawego skrzydła w okolicy Kara Murat. Zdobycz wynosi ogółem: **75 oficerów, 6,693 żołnierzy, 1 sztandar, 52 karabinów maszynowych, 12 dział i 1 miotacz min.** Krwawe straty Rumunów i z pospiechem przybyłych na pomoc Rosyan są niesłychanie ciężkie.

Twierdzę Bukareszt obrzucono ponownie bombami.

Doniosłe znaczenie zajęcia Konstancy.

BERLIN 24 października. B. Wolffa donosi:

Zdobyciem Konstancy wojska sprzymierzone pod Mackensenem zadały Rumunom najdotkliwszy cios w całej dotychczasowej kampanii. **Nerw życiowy Rumunii przepadł dla niej ze stratą Konstancy,** a to główne połączenie z Rosyą przez morze Czarne, co musi mieć daleko idące następstwa dla całej wojny rumuńskiej.

Ale pomijając nawet wpływ na ogólną sytuacyę wojenną Rumunii, **strata Konstancy ma znaczenie rozstrzygające dla sytuacyi wojennej w Dobrudży.** Linia Czernawoda — Konstanca jest już częściowo w ręku sprzymierzonych. W ten sposób przesuwanie żołnierzy i artyleryi na szczególnie zagrożone punkty w Dobrudży stało się niemożliwe.

Podobnie jak oskrzydlenie pod Hermansztadem zamieniło siedmiogrodzką awanturę Rumunów w szybką i zupełną klęskę, tak samo zdobycie Konstancy i przerwanie linii kolejowej jest stanowczym ciosem dla Rumunów na bojowisku w Dobrudży.

Zamierzony przez Rumunów wypad przez Dobrudżę na Bułgaryę i na połączenie kolejowe Sofia — Konstantynopol został unicestwiony.

Odznaczenie tureckiego ministra spraw zagranicznych.

WIEDEN 24 października. Cesarz nadał tureckiemu ministrowi spraw zewnętrznych Halil bejowi wielki krzyż orderu Leopolda. W południe przyjął cesarz Halil beja na osobnej audyencyi.

Stosunki hiszpańsko-niemieckie.

MADRYT. 24 października.

Ustępstwo Niemiec zezwalających na przejazd hiszpańskich okrętów frachtowych do Anglii przyjęte przez część prasy z wielkiem zadowoleniem.

Staranie Niemiec, by od państw zachodnich uzyskać podobne ustępstwo tak, że przepuszczonoby do Niemiec podobną ilość okrętow frachtowych, powoduje gazety do krytykowania biernego stanowiska rządu.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 24 października. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Grupa arcyks. Karola. Austro-węgierskie i niemieckie wojska zajęły wczoraj po zażartej walce miejscowość Predeal **i wzięły do niewoli 600 żołnierzy.**

Na południe od przełęczy Czerwonej Turni czyni nasz atak postępy.

Na froncie ks. Leopolda Bawarskiego położenie niezmienione.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Na froncie Pobrzeża trwa ogień włoskich dział i miotaczy min. Zwłaszcza na wyżynie Krasu odbywają się co pewien czas gwałtowne walki artyleryi i minowe.

Nasi lotnicy obrzucili pod Savogną skutecznie bombami wielkie obozowisko trenu.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE. Nad Wojuszą niema żadnych zdarzeń.

Von Höfer.

Minister spraw wewnętrznych austryackich ks. Hohenlohe objął znowu urzędowanie.

WIEDEŃ 24 października. „Wiener Zeitung" ogłasza następujące pismo odręczne monarchy do księcia zu Hohenlohe-Schillingsfürst:

Zakomunikowany mi raport o powrocie pańskim z urlopu i objęciu służby przyjąłem do zatwierdzającej wiadomości i niniejszem uwalniam namiestnika górnej Austryi bar. Handla od powierzonego mu kierownictwa ministerstwa spraw wewnętrznych.

O zwołanie delegacyi i parlamentu austryackiego.

WIEDEŃ 24 października. Na konferencyi dzisiejszej, jaką pod przewodnictwem prezydenta Silvestra seniorowie stronnictw Izby posłów przy udziale przedstawicieli trzech grup Izby panów przeprowadzili, członek Izby panów hr. **Clamm Martinitz** przedstawił ujęte w rezolucyę stanowisko trzech grup Izby panów w sprawie zwołania delegacyi i przygotowań do zwołania parlamentu.

Mówcy z Izby posłów wypowiadali się wszyscy za zwołaniem parlamentu. Poszczególni mówcy roztrząsali także przesłanki i warunki owocnego porządku dziennego Rady państwa.

Nakoniec prezydent **Silvester** oświadczył, że wynurzenia przedstawicieli stronnictw poda rządowi do wiadomości.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 24 października. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Anglicy i Francuzi prowadzili dalej ataki wielkiemi siłami i ściągnęli na siebie na północ od Somme **ciężką i krwawą klęskę.** Zwłaszcza na zachód od Letransloy (?) leżą całe zwały poległych na sobie.

Na południe od Somme przysposabiany wypad francuski w odcinku Ablaincourt — Chaulnes w naszym niszczącym ogniu nie doszedł do rozwoju.

Grupa następcy tronu: nasze pozycye po wschodnim brzegu Mozy pod Verdun stały pod silnym ogniem działowym. Piechota nieprzyjacielska dzięki energicznemu działaniu naszej artyleryi wstrzymana w rowach, próby ataku w ten sposób udaremnione.

Von Ludendorff.

Pomyślne ataki lotników.

BERLIN 24 października. Urzędowo donoszą:

Hydroplany niemieckie obrzuciły 23 b.m. przed południem bombami urządzenia portowe i dworzec w Margate u ujścia Tamizy.

Tegoż dnia popołudniu u wybrzeży Flandryi eskadra latawców nieprzyjacielskich złożona z trzech łodzi lotniczych i dwóch wojennych latawców lądowych, zaatakowana przez dwa hydroplany niemieckie. Po zażartej walce napowietrznej zmuszona do ucieczki. W ciągu walki nieprzyjacielska łódź lotnicza zestrzelona. Po pewnym czasie wróciły latawce nieprzyjacielskie, wzmocnione o sześć dalszych latawców lądowych, które przez ośm latawców niemieckich przepędzone.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 24 października. Sztab jeneralny donosi pod 23 października:

W łuku Czerny walki jeszcze nieukończone. Wojska nasze, wzmocnione batalionami niemieckimi, ruszyły na wsi Brod i Sliwica. Nad Wardarem nocny atak nieprzyjaciela na wieś Bogorodica odrzucony.

W Dobrudży wojska sprzymierzone dnia 22 b. m. ścigały dalej nieprzyjaciela. **O godz. 1 popołudniu kawalerya nasza wjechała do miasta Konstancy.**

Wieczorem oddziały prawego skrzydła dotarły i obsadziły **linię Islam Tepe** (16 klm. na północny zachód od Konstancy), **wieś Alacap** tuż przy linii kolejowej, podczas gdy wojska lewego skrzydła obsadziły linię Idris Cuius — kotę 127 (6 klm. na południe od Medżidie), wzgórza o 5 klm. na północ od Mamut Cuius i kotę 158.

Przy wybrzeżu morza Czarnego eskadra rosyjska, biorąca udział w walce swojemi armatami, zniknęła w kierunku północnym.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 24 października. Kwatera główna donosi pod 23 października:

W Persyi na północny zachód od Sandżbulak oddział nieprzyjacielski z wielkiemi stratami odrzucony.

Na froncie Kaukazu pomyślne dla nas potyczki. Na innych frontach nic ważniejszego.

Wojska nasze, które wraz ze sprzymierzeńcami przekroczyły linię Konstanca — Medżidie, ścigają dalej z powodzeniem nieprzyjaciela.

Mackensen złożył sułtanowi gratulacye z powodu sukcesów, odniesionych przez nasze wojska w Dobrudży.

Nasze łodzie podwodne zatopiły w ostatnich dniach przy wybrzeżu rumuńskiem **pewną liczbę naładowanych żywnością żaglowców,** przeznaczonych dla Konstancy, jakoteż **parowiec transportowy** (pojemności 3,000 ton).

Z niespokojnej Grecyi.

Demobilizacya Grecyi.

PARYŻ 24 października. „Journal“ donosi z Aten:

Rząd grecki zobowiązał się formalnie rozwiązać ligi rezerwistów i zgodził się, ażeby żołnierze między 33 — 40 rokiem natychmiast, a z rocznika 1914 dnia 15 listopada zostali rozpuszczeni, oraz ażeby rocznik 1916 nie był powoływany.

Rząd prowizoryczny mobilizuje.

SOŁUN. 24 października. Biuro Reutera donosi:

Wczoraj przybył tu oddział włoskich alpinów.

Rząd prowizoryczny postanowił zmobilizować roczniki 1913 i 1914 w Nowej Macedonii, na Krecie i wyspach archipelagu, a następnie powołać rekrutów rocznika 1916.

Pomimo teroru lig rezerwistów i gunarystów rozszerza się powoli ruch narodowy i na Tessalię. Zwolennicy Wenizelosa mają bezwątpienia większość w tej prowincyi.

Wzajemne ustępstwa króla i koalicyi.

LONDYN. 24 października. Biuro Reutera donosi z Aten: Król zgodził się na wszystkie zarządzenia celem zabezpieczenia podstawy operacyjnej jen. Serraila oświadczył jednak, że nie uważa za konieczne, by ściągnąć w tym celu wojska tessalskie na Peloponez. Francuski attaché wojskowy wycofał wobec tego swą notę, aby zawiadomić wpierw sfery kompetentne o zarzutach króla.

Po zamordowaniu premiera austryackiego.

Kondolencya króla Bułgarów i kanclerza Rzeszy.

WIEDEŃ 24 października. Król Bułgarów, kanclerz Rzeszy Bethmann Hollweg i generalissimus bułgarski Jekow wyrazili rządowi austro-węgierskiemu najgorętsze współczucie z powodu zamordowania hr. Stürgkha.

Kondolencya rządu szwajcarskiego.

BERNO 24 października. Poseł szwajcarski w Wiedniu otrzymał polecenia wyrażenia rządowi austryackiemu gorącego żalu i najserdeczniejszego współczucia z powodu zgonu prezydenta ministrów.

Udział rządu węgierskiego w pogrzebie.

BUDAPESZT 24 października. Prezydent ministrów hr. Tisza wyjechał do Wiednia wraz z ministrami honwedów i handlu celem wzięcia udziału w jutrzejszym pogrzebie hr. Sturgkha.

Kondolencya Naczelnego Komendanta Armii.

WIEDEŃ 24 października. Marszałek polny arcyks. Fryderyk przesłał na ręce ministra obrony krajowej Georgego następujące depeszę:

Proszę Waszą Ekscelencyę, abyś zechciał złożyć rządowi austryackiemu moje najszczersze współczucie z powodu zmarłego wśród tragicznych okoliczności jego wysoko przezemnie cenionego szefa. Zachowam na zawsze w czci pamięć poległego w służbie ojczyzny prezydenta ministrów Karola hr. Stürgkha.

Marszałek arcyks. Fryderyk w. r.

Manifestacya żałobna seniorów parlamentu austryackiego.

WIEDEŃ 24 października. O god. 3 popołudniu w gmachu parlamentu zgromadzili się pod przewodnictwem prezydenta **Silvestra** przedstawiciele partyi parlamentarnych Izby posłów.

Prezydent Silvester poświęcił premierowi hr. Stürgkhowi **bardzo gorące wspomnienie pośmiertne,** w którem powiedział między innemi:

My, którzy żyliśmy od lat w bardzo ścisłym kontakcie z hr. Sturgkhiem, mieliśmy zawsze dla niego bardzo wysoki szacunek, a także dla jego oddania się państwu i jego ludom, dla rzadkiej gorliwości w obowiązkach i skrzętnej pilności, z jakiemi sprawy państwowe prowadził. Wybitne zalety i właściwości jego charakteru przechowamy na zawsze w bardzo gorącej pamięci.

W tym momencie żałobnie uroczystym zalety zmarłego każą nam tem bardziej powziąć męskie postanowienie, że tem silniej stać będziemy przy cesarzu i ojczyźnie i wytrwamy w wiernej pracy aż do zwycięskiego kresu.

Zebrani stojąc wysłuchali przemówienia prezydenta.

Następnie przemawiał wiceprezydent Izby posłów Pernerstorfer, który jako socyalny demokrata imieniem swoich przyjaciół partyjnych powiedział:

My uważaliśmy zawsze zmarłego prezydenta ministrów za politycznego przeciwnika demokracyi i zwalczaliśmy zawsze jego politykę. Jednakże zasadom i tradycyom socyalnej demokracyi sprzeciwia się metoda walki terorystycznej przeciw osobom. Tak więc, odrzucając ten czyn jako akt polityczny, wypowiadamy równocześnie najgłębszy i najszczerszy żal z powodu tragicznej śmierci męża, którego politykę różnie można osądzać, ale o którym należy powiedzieć, że zgodnie ze swojem przekonaniem i usposobieniem służył państwu niezmordowanie i z całem poświęceniem.

Głos oficyalny.

WIEDEŃ 24 października. „Wiener Abendpost“ pisze: Prasa wszystkich narodowości i wszystkich kierunków partyjnych czci zasługi hr. Sturgkha, jego wzbudzającą szacunek i pozyskującą serca osobistość i daje jednomyślnie wyraz głębokiemu obrzydzeniu z powodu zbrodni, wyraża zarazem przekonanie, że wszelka nadzieja nieprzyjacielskiej zagranicy, nawiązująca do tego wypadku, okaże się szkodliwa i że **ludy monarchii tem ściślej zjednoczą się w postanowieniu, ażeby przetrwać i nie zachwiać się w zwycięskiej obronie przed nieprzyjaciółmi.**

Głos endecyi z tamtej strony frontu.

W sprawie aktualnej.

Pomieszczamy dosłownie artykuł moskiewskiej „Gazety Polskiej“ z 2 (15) września 1916, ażeby uwydatnić, komu szło na rękę podkopywanie Legionów polskich. Dla naszych niepohamowanych rozbijaczy powinien być on strasznem memento. Artykuł zawiera szereg szczegółów kłamliwych lub niedokładnych, ale nie zmienia to jego istotnej tendencyi. Pisany jest przez osławionego p. Sadzewicza i nosi tytuł:

CZY NIE ZAPÓŹNO?

„Z Kopenhagi nadeszła przed paroma dniami wiadomość, że znany przywódca socyalistów galicyjskich Ignacy Daszyński złożył mandat poselski. Według informacyi późniejszych, Daszyński istotnie wydał do prezydyum Koła Polskiego list z zawiadomieniem, że mandat składa, jednakże zarząd partyi socyalistycznej miał go skłonić do cofnięcia tej rezygnacyi.

Mniejsza o to, czy Daszyński mandat swój ostatecznie złożył, czy też go zatrzymał. Ciekawe natomiast są motywy tej demonstracyi ze strony posła socyalistycznego.

Okazuje się, według tychże informacyi, jakie prasa rosyjska otrzymała z Kopenhagi, że powodem zniechęcenia Ignacego Daszyńskiego jest oportunistyczna taktyka wiedeńskiego Koła Polskiego w sprawie polskiej.

Daszyński żądał od dawna, by Koło Polskie wymogło od rządu wiedeńskiego jakąś wyraźną deklaracyę w sprawie polskiej.

W swoim czasie osiągnął tyle, że prezes Koła Biliński wręczył prezesowi ministrów austryackich memoryał, domagający się przyłączenia całego Królestwa Polskiego do całej Galicyi i utworzenia z tego terytoryum osobnego ciała politycznego, wchodzącego w skład monarchii Habsburskiej jako osobna jednostka prawno-państwowa.

Na memoryał ten Koło Polskie nie uzyskało żadnej odpowiedzi i widocznie nie domagało się jej zbyt energicznie, skoro Daszyński uznał za stosowne demonstrować przeciwko bezczynności Koła złożeniem mandatu.

Demonstracya Daszyńskiego, w połączeniu z niedawną secesyą Dr. Michała Wyrostka[1]) wraz z 60 pracownikami z wydziału wojskowego NKN — jest oczywiście, jednym z objawów zniechęcenia organizacyjnego sfery socyalistów polskich. Daszyński, Wyrostek, jak cała prawie polska partya socyalistyczna w Galicyi byli najczynniejszymi pomocnikami Piłsudskiego, Sieroszewskiego i innych twórców Legionów Polskich w Galicyi. „Drużyny strzeleckie“, które były zawiązkiem Legionów, powstały z „bojówek“ socyalistycznych 1905, które po stłumieniu ruchu socyalistycznego zmuszone były emigrować do Galicyi. Daszyński patronował usilnie zarówno ruchowi rewolucyjnemu w roku 1905, jak i późniejszemu ruchowi strzeleckiemu i legionowemu. Jeśli obecnie pragnie umyć ręce, jego zaś zwolennicy wycofują się z wydziału wojskowego NKN, znaczy to, że socyaliści polscy w Galicyi zaczynają powoli oryentować się w beznadziejnej sytuacyi, w jakiej znalazła się sprawa polska, o ile decydują o niej państwa centralne.

Zamiast wymarzonej, niepodległej Rzeczypospolitej ludowej albo, zamiast Polski jako części składowej monarchii Habsburgów, w której w każdym razie socyaliści wyznaczali sobie rolę stronnictwa rządzącego, pp. Daszyński, Wyrostek i inni ujrzeli nagą rzeczywistość, polegającą na nowym podziale Królestwa pomiędzy Rosyę i Austryę, w perspektywie zaś w najlepszym razie jakiś obrywek Polski jako państewko Rzeszy za cenę — morza krwi polskiej.

Zamiast republiki niepodległej — rządy żołdaków pruskich, zamiast raju proletaryackiego na ziemi, jakim miałaby według zamysłów Daszyńskiego i jego towarzyszów stać się Polska — ruina przemysłu w Królestwie i faktyczne sprowadzenie robotnika polskiego do roli heloty, którego wywozi się jak bydlę robocze do Niemiec i traktuje tam jak niewolnika.

Marzenia prysły, pozostała rzeczywistość gorzka i sroga, grożąca przyszłości nieobliczalnemi klęskami. Nawa polityczna NKN. galicyjskiego idzie do dna, przezorne szczury opuszczają ją wtedy zawczasu.

Niestety jest ta przezorność mocno spóźniona i zarówno złożenie mandatu przez p. Daszyńsiego, jak i wycofanie się Dr. Wyrostka i jego towarzyszów z akcyi wojskowej NKN. w niczem ich sytuacyi moralnej nie naprawia i odpowiedzialności wobec narodu nie zmniejsza.

Wraz z panem Daszyńskim i Wyrostkiem nie może wycofać się, niestety, ta młodzież polska, która im wierzyła i zaciągnęła się do szeregów Legionów galicyjskich. Po dawnemu młodzież ta będzie musiała krew swą przelewać za sprawę zgubną dla Polski.

Socyaliści galicyjscy wycofują się z NKN, będą oczywiście usiłowali zwalić winę niepowodzenia sprawy polskiej na Wiedeńskie Koło Polskie, piorunować będą na jego oportunizm, brak energii, niedołęstwo.

Pozostaje jednak fakt niezaprzeczalny, że socyaliści właśnie pierwsi wiązali losy w sprawie polskiej z mocarstwami centralnemi, a więc postawili ją na gruncie, gdzie z góry skazaną była na niepowodzenie i gdzie najenergiczniejsze wysiłki do niczego doprowadzić nie mogły.

Odżegnywać się dzisiaj od skutków tego stanowiska — bezwarunkowo zapóźno.

A. S.“

Komentarzy bliższych nie dodajemy, bo rzecz sama krzyczy w niebogłosy. Krzyczy ostatnim sykiem Targowicy!

[1]) Dr. Michał Wyrostek po 2-letniej prawie służbie w II Brygadzie L. P. pracuje obecnie w Dep. Wojsk. N. K. N. i nigdy ani na chwilę nie należał do żadnej secesyi, P. R.

Powiększenie obszaru miast:

Kielc, Lublina, Piotrkowa i Radomia.

(Ł. B. P.) Na podstawie § 2 rozporządzenia Naczelnego Wodza armii z d. 18. sierpnia 1916. Dz. rozp. Nr. 64 zarządza się co następuje:

§ 1. Obszary miast: Kielce, Lublin, Piotrków i Radom rozszerza się z dniem 1. listopada 1916 na następujące części graniczących z niemi gmin wiejskich:

1) obszar miasta Kielc na należący dotąd do gminy Niewachlów dawny folwark „Psiarnia“ oraz kamieniołomy i wapiennik Kadzielnia.

Bieg nowej granicy miasta jest następujący: od północy, wschodu, południa i zachodu aż do północno-wschodniego kąta placu ćwiczeń wojskowych pozostaje ona niezmieniona; stąd biegnie dalej w kierunku południowo a potem północno-wschodnią zewnętrzną granicą gruntów folwarku „Psiarnia“, a w dalszym ciągu północno-zachodnią granicą kamieniołomu Kadzielnia aż do drogi z Kielc do Chęcin prowadzącej; stąd znowu dotychczasową granicą miejską na północny-zachód;

2) obszar miasta Lublina na części obszaru gmin Konopnicy, Wólki i Zemborzyc, a mianowicie ustanawia się następującą nową granicę miasta:

od zachodu: od punktu przecięcia południowej granicy gruntów folwarku Rury Pojezuickie ze szosą kraśnicką w kierunku półn.-wschodnim wzdłuż tej szosy, dalej wzdłuż zewnętrznej granicy parcel №№ 4, 3, 2, 1 gruntów włościańskich wsi Rury Brygidowskie, wzdłuż polnej drogi i zewnętrznej granicy gruntów folwarku Czechów aż do drogi bocznej ze wsi Snopków do Lublina prowadzącej, potem wzdłuż tej drogi, wzdłuż zachodniej granicy gruntów Kolonii Czechówka Górna Nr. 4 tudzież parcel gruntów wsi Czechówka z działu dodatkowego Nr.Nr. 1, 2, 3, tab. likwid. i rej. pomiar.,

od północy: wzdłuż polnej drogi na północ od wspomnianej parceli Nr. 3 prowadzącej, dalej po zewnętrznej zachodniej granicy gruntów folwarku Bielszczyzna na długości, około 1500 m. w kierunku półn.-wschodnim, stąd w linii prostej na wschód od punktu, gdzie droga z Rudnika wychodzi na szosę Lublin — Lubartów, dalej drogą do Rudnika prowadzącą i następnie wzdłuż wschodnich granic folwarku Wiktoryn Nr.2, parc. Nr.Nr. 1, 2, 3, 4, 5 gruntów wsi Bazylianówka i półn.-wschodniej granicy folwarku miejskiego Ponikwoda oraz folwarku Tatary aż do rzeki Bystrzycy;

od wschodu: brzegiem Bystrzycy w górę, potem w południowym kierunku wzdłuż wschodniej między zewnętrznej parceli Nr. 3 do wsi Tatary należącej i wschodniej granicy folwarku Tatary aż do trasy kolei żelaznej, stąd wzdłuż zewnętrznej południowo-wschodniej granicy parceli Nr. 7, 8, 9, 10 wsi Tatary Prywatne, wzdłuż drogi polnej obok parceli Nr. 7 wsi Tatary Poklasztorne i dalej przez tę parcelę aż do południowej granicy parceli Nr. 5, następnie wzdłuż tejże na półn.-zachód od połudn.-wschodniej granicy gruntów Tow. akc. Firlej, wzdłuż tejże aż do parc. Nr. 18 z działu dodatkowego wsi Tatary i po połudn.-wschodniej granicy tej ostatniej parceli;

od południa: wzdłuż południowej granicy parcel Nr. 18 i 17 gruntów wsi Tatary z działu dodatkowego oraz gruntów folwarku Bronowice, okalając osadę czyściciela miejskiego, aż do rzeki Czerniejówki, potem wzdłuż południowej granicy: łąk i gruntów Kośminek, posesyi Dziesiąta Nr. 92 i placów wojskowych od rzeki Bystrzycy, dalej w dół tej rzeki wreszcie wzdłuż połudn.-zachodniej granicy: gruntów włościańskich kolonii Rury św. Ducha Nr. 1 parc. Nr. 9, 9a, 8, 7, 6, 5, 4, 3, 2, 1, folwarku Rury Pojezuickie, parc. Nr 17 gruntów wsi Rury Pojezuickie do szosy kraśnickiej;

3) obszar miasta **Piotrkowa** na następujące miejscowości: z gminy Uszczyn: Kolonię Bugaj, Kolonię Starostwo i osadę młynarską Bugaj; z gminy Szydlów: majątek i wieś Bełzatkę, Kolonię Twardosławice, Kolonię Pawłówka oraz na południową część wsi Karolinów.

Nowa granica miasta idzie następująco:

w zachodniej stronie: wzdłuż granicy pomiędzy gminą Rokszyce a majątkiem Bełzatka, dalej pomiędzy wsią Twardosławice z jednej strony a majątkiem Bełzatka, kolonią Twardosławice i kol. Pawłówka vel Polesie z drugiej strony;

w stronie północnej: wzdłuż półn.-wschodniej granicy kol. Pawłówka (Polesie) aż do drogi do Srocka wiodącej, dalej po tej drodze na połudn.-wschód od połudn.-wschodniego punktu granicznego gruntów wsi Byki i kol. Pawłówka, stąd w kierunku półn.-wschodnim wzdłuż drogi polnej przez wieś Karolinów aż do drogi kolei żelaznej i dotychczasowej granicy, następnie wzdłuż granicy pomiędzy terytoryum miejskiem a wsią Raków Mały i lasami rządowymi i wzdłuż drogi do Wierzej aż do rzeki Rakówki;

od strony wschodniej: wzdłuż rzeki Rakówki, wzdłuż wschodniego brzegu stawu Bugaj, wzdłuż wewnętrznej granicy łąk majątku Uszczyn do rzeki Strawy, następnie po zachodniej granicy wsi Swierczów;

od południa pozostaje granica nie[illegible].

4) obszar miasta **Radomia** na jego przedmieścia dotąd do gminy wiejskiej radomskiej należące: Kaptur, Obozisko, Oświęcim, Dzierzków, Weronów, Glinice, Prędocinek, wieś Ustronie, dotacya Maryackie, Żakowice, Młodzianów i Zamłynie z Czerwonką tudzież grunta kolejowe. Folwark Prędocin A i B wyjmuje się od włączenia do obszaru miejskiego.

Nowa granica miasta ciągnie się: na północy: od drogi do Przytyka prowadzącej wzdłuż zewnętrznych granic przedmieść: Kaptur, Obozisko wraz z folwarkiem Koniówką i Oświęcim do szosy kozienickiej,

od wschodu: wzdłuż wschodniej granicy przedmieść Dzierzków, Weronów i Glinice,

od południa: po południowej granicy przedmieść Glinice, Prędocinek, Młodzianów i Żakowice,

na zachodzie: wzdłuż zachodniej granicy przedmieścia Żakowice, dalej po dotychczasowej granicy miasta i po zachodniej granicy folwarku Zamłynie oraz wsi Zamłynie.

§ 2. Wszystkie grunta ukazowe położone wśród opisanych w § 1 nowych granic miejskich włącza się do gmin miejskich.

§ 3. Włączone do okręgów miejskich miejscowości (części miejscowości) wydziela się z dotychczasowego związku gminnego. Pozostałe po ograniczeniu obszaru miejskiego części gmin zostają nadal w dotychczasowym związku gminnym.

§ 4. Gmina miejska obejmuje z dniem jej rozszerzenia, prawa i obowiązki oraz majątek i długi przyłączonych miejscowości wzgl. części miejscowości; rozdziału, jaki okaże się potrzebnym, mają dokonać komendy obwodowe.

Przyłączenie to nie narusza jednakowoż prywatno-prawnych zobowiązań i uprawnień gminy miejskiej wzgl. włączonych miejscowości (części miejscowości) ani istniejących koncesyi lub nabytych praw osób trzecich.

§ 5. Wcielone miejscowości (części miejscowości) podlegają od dnia ich wcielenia przepisom w danem mieście obowiązującym. Podatki oraz inne opłaty z włączonych miejscowości (części miejscowości) należy uiszczać aż do końca 1916 r. w tej samej wysokości i w tej samej kasie co dotąd.

§ 6. Włączone miejscowości zachowują swój dotychczasowy zarząd i reprezentacyę tak długo, aż odnośne miasta zaprowadzą w nich nową organizacyę zarządu. Ma to nastąpić najpóźniej do 1 marca 1917.

§ 7. Komendy obwodów w Kielcach, Lublinie, Piotrkowie i Radomiu mają jeszcze przed wejściem w życie niniejszego rozporządzenia stwierdzić i oznaczyć na miejscu opisane w § 1 tego rozporządzenia granice powiększonego obszaru miejskiego przy współudziale zastępców dotyczących gmin (miejscowości) i miasta tudzież szczególnie tem interesowanych właścicieli gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw przemysłowych. Do nich należy też staranie o utrzymanie tych granic w przyszłości i rozstrzyganie odnośnych sporów.

§ 8. Konieczne zarządzenia z powodu rozszerzenia granic miejskich i wyłączenia pojedynczych miejscowości (części miejscowości) z terytoryów gminnych w sprawie: przeniesienia wzgl. sprostowania ksiąg ludności i prowadzonych przez prezydentów miast i wójtów gmin rejestrów stanu, w sprawach meldunkowych i t. p. mają wydać dotyczące komendy obwodowe. —

STANISŁAW PORAY H.

„Krwawy car.“

(Z wrażeń legionisty, zwiedzającego pobojowisko pod K...)

„Car kazał...
Sypią się wojska, których Bóg i wiara
Jest car.... Umrzem, rozweselim cara.“

Car kazał...

I posypały się wraże zastępy mołojców na bój, na krwawy...

Zakołysało się i poruszyło do głębin swych bezgraniczne państwo cara i oddało najlepszych swych synów na krwawą ofiarę, na rzeź. Ruszyły masy Wielko i Małorusów, wielotysięczne rzesze kozackie, rzesze spędzonych z pod śnieżnych stoków Uralu Tatarów i Kirgizów, rzesze wypędzonych z jurt swych na lodowych polach Sybiru Jakutów i Czukczów.

I ginęły dziesiątki i setki tysięcy tych wrażych junaków pod niespożytymi fortami potężnego i groźnego swymi moździerzami Przemyśla; w szturmach szalonych na niezdobyte, śniegiem i lodem okryte stoki karpackie, w wściekłych atakach na okopane i warowne pozycye nad Sanem, Dunajcem, Styrem i „krwawym Stochodem“.

Jakiż cel? Jaka idea ożywiała te masy? Czy zaborcza chęć zdobyczy? Czy żądza pomsty nad obcymi im mieszkańcami „zgniłego Zachodu“? Czy gorąca miłość zagrożonej Ojczyzny?

Nie! po trzykroć nie! To... car kazał...

Zwiedzam pobojowisko pod K...

Przed kilku zaledwie godzinami wrzał tu zacięty bój. Bezustanny łomot strzałów karabinowych mieszał się tu z głuchym turkotem karabinów maszynowych i piekielnym hukiem armat. Od czasu do czasu słyszeć się dało ciche westchnienie konającego, stękanie i wołanie o pomoc ciężko rannych i dzikie okrzyki szturmujących:

„Urra, urra“.

Teraz spokój...

Pole walki opanowała bezdenna, że aż w uszy dzwoniąca cisza. Na terenie poprzerywanym wszerz i wzdłuż rowami strzeleckimi, pozastawianym „kozłami hiszpańskimi“, podziurawionym wybuchami szrapneli i granatów, króluje niepodzielnie Pani o bladem obliczu — Śmierć...

Leżą tu ciała pomordowanych, do niedawna zażartych wrogów, w ciszy i zgodzie obok siebie. W olbrzymiej większości widzi się ziemisto-szare szynele rosyjskich sołdatów.

Nic już nie ożywi tych martwych zwłok, nic nie zdoła ruszyć ich z miejsca.

„I chcéby cesarz Moskalom wstać kazał — już moskiewska dusza, po raz pierwszy tu swego cara nie usłusza“.

— — — — — — — —

Obok zwłok młodego żołnierza rosyjskiego spostrzegam jakąś kartkę, jakiś obrazek. Podnoszę. To zbroczony krwią żołnierza portret cara w mundurze generalskim, przybranym licznymi orderami, na drugiej stronie wojskowa rota przysięgi.

I oto symbol...

Symbol cara, nie tego „cara-batiuszki“, władcy i samodzierżcy bezgranicznych, pokrytych śniegiem pól Rosyi „białego cara“; lecz cara, wysyłającego na rzeź te niezliczone zastępy, spędzone zdalekich stepów i pustyń; cara-broczącego w krwawej topieli swych poddanych — „krwawego cara“. —

KRONIKA.

Cenny rękopis. Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu wzbogaciła się w ostatnich czasach cennym, nieznanym rękopisem z siedmnastego wieku. Są to mianowicie pamiątki Adama Reya, prawnuka Mikołaja z Nagłowic. W pamiętnikach tych notował autor skrzętnie i wiernie wrażenia ze swych podróży po Niemczech, Holandyi, Danii, a także po kraju ojczystym. Przebija z nich umysł wykształcony, umiejący sobie zdawać sprawę ze wszystkich zjawisk, niemniej jednak skłonny do fantastyczności i różnych „nadzwyczajnych“ rzeczy chciwy.

W pamiętnikach znajduje się też wiele szczegółów, odnoszących się do spraw dworskich, o których, jak się zdaje, autor dobrze był poinformowany przez brata swego Stanisława, sekretarza Zygmunta III. Między innemi jest tam opisany, ze ścisłością iście kronikarską, pogrzeb tegoż Zygmunta i jego żony, oraz koronacya Władysława IV., podczas której dyssydenci protestowali przeciw wsunięciu do królewskiej przysięgi słów: „catholicis romanis“. Wśród podpisów, widniejących na tym proteście, znajduje się też podpis Adama Reya, który był dyssydentem.

Oprócz pamiętników Reya, rękopis zawiera jeszcze „Silva rerum“, obejmujące zajmujące listy i mowy królewicza Kazimierza, Tomasza Zamoyskiego i Rafała Leszczyńskiego, opis pogrzebu panny Tęczyńskiej, wojewodzianki lubelskiej, wreszcie rozmaite wiersze np. „Duma chocimska“, zaczynająca się od słów:

Sarmacki, z dawna bitny narodzie
Słuchaj, coć przypomnę...

Wiersz „Na herby“, który brzmi:

Kto herb, nie przewagę przodków ma w pamięci
Ten tylko jest wyrytey dziedzicem pieczęci,
Nie kosztowne pałace, nie drogie obicie,
Ale rychley poczciwe dom ozdobi życie.

O tym nowym, mało komu znanym przyczynku do naszej literatury, wygłosił tymi dniami odczyt w Tow. przyj. nauk w Poznaniu prof. Karwowski, a w dyskusyi wyrażono ogólnie życzenie, aby ten nieznany rękopis jak najrychlej dostał się do druku. Dodać jeszcze należy, że ten nieznany rękopis otrzymała Biblioteka Raczyńskich od swego bibliotekarza p. Bederskiego, który go nabył od profesora gimnazyum wrocławskiego p. Bucha, pochodzącego z rodziny pastorów na Górnym Śląsku, gdzie podobno znajduje się jeszcze wiele spuścizny rękopiśmiennej po dyssydentach polskich.

W kwaterze cesarza Wilhelma. Poseł Henryk Bela opisuje w „Budapesti Hirlap“ swoje wrażenia z niemieckiej kwatery głównej. Przedewszystkiem opisuje tryb życia cesarza Wilhelma. Cały dzień schodzi cesarzowi na poważnej pracy. Załatwia taką, albo odbiera sprawozdania ministrów lub ich pełnomocników. Przyjmuje książąt niemieckich, a czasem także członków rządu i wysokich przedstawicieli Rzeszy.

Punktualnie o godz. 12 przybywają na audyencyę generałowie Hindenburg i Ludendorff i zdają raporty dzienne o wypadkach wojennych. Gdy przejeżdżają transporta wojsk, to na jedno słowo cesarskie muszą się pociągi zatrzymać, a żołnierze z nich wysiąść. Następnie, przy dźwiękach muzyki defilują żołnierze, przed cesarzem, p czem wygłasza on do nich mowy, podnoszące ducha.

Cesarz żyje samotnie, bez rodziny. Wogóle w kwaterze głównej niema wcale kobiet. Popołudniu, między godz. 3—5 udaje się cesarz Wilhelm, w towarzystwie swojego adjutanta, i ewentualnie gości na przechadzkę. Przez chwilę pozostaje z nimi, poczem odłącza się i przechadza się sam po alejach rozległego parku. Cesarz zeszczupiał nieco, a jak jeden z oficerów wyjaśnił pochodzi to z wiktu wojennego, gdyż nawet dla cesarza utrzymane są w głównej kwaterze cztery dni bezmięsne w tygodniu.

Jak podróżuje carowa. Korespondent wojenny paryskiego „Journal'u“ Paweł Erio opisuje w swojem piśmie przejazd dworskiego rosyjskiego pociągu przez małą stacyjkę Ochra nad Dnieprem:

„Dworzec jak zwykle przepełniony podróżnymi. Wojskowi i podróżni chłopi i drobni urzędnicy, około 500 osób, tłoczą się na małym peronie, oczekując nadejścia swych pociągów. Nagle ukazują się konni żandarmi i w kilku minutach czyszczą cały peron, spychając tłum aż pod dość daleki parkan. Nikt nie wie, co to ma znaczyć, ale wszyscy słuchają ślepo żandarmskiego oficera. Jeszcze kilka minut, a na stacyę wtacza się powoli wyzłocony i ozdobny pociąg dworski.

Postój trwa dość długo, może kwadrans, gdyż lokomotywa musi zaczerpnąć wody, ale przez cały ten czas pociąg stoi jak wymarły: firanki szczelnie zasłonięte, ani znaku życia. Dopiero w chwili gdy pociąg ruszył, podniosły się firanki a w oknie wagonu ukazała się biało ubrana dama bez kapelusza... Dziwny kontrast: twarz młoda jeszcze, ale włosy najzupełniej siwe. Wita skinieniem głowy zebranych na dworcu. To małżonka Mikołaja II, carowa Aleksandra Fedorówna. Obok w oknie ukazują się dwie młode wielkie księżniczki, jej córki: Tatjana i Marya, ruchem rąk pozdrawiające tłum, który ani drgnął jednak, ani jednego nie wydał okrzyku. Była to całkiem niema scena. Przeszło jeszcze chwil kilka, znikł z oczu pociąg, wiozący żonę i córki do głównej kwatery cara, a na dworcu zaczął się znów ruch zwyczajny.“

Czy Żydzi nienawidzili Moskali? P. Pawel Busson, korespondent wojenny „Neues Wiener Tagblatt“ zwiedził niedawno Jasną Górę i dzieli się z czytelkami dziennika wiedeńskiego wrażeniami, jakich doznał w Częstochowie. Do wrażeń swych nawiązuje p. Busson i kilka wspomnień o stosunkach miejscowych za czasów rosyjskich. W okolicy Częstochowy rozmawiał p. Busson z żydem handlarzem i nabrał z tej rozmowy przekonania, że żydzi nie żywili właściwie żadnej nienawiści do Moskali. Sąd swój popiera korespondent zacytowaniem słów żyda, wypowiedzianych w żargonie. Brzmią one: „Die Russen sind e gütes Volk, nur die Anführer sennen nix gut“.

P. Bussen twierdzi, że żyd handlarz w słowach tych ujął trafnie całą prawdę.

Z Sosnowca.

Z Sekcyi Wzajemnej Pomocy. Bilans Sekcyi Wzajemnej Pomocy przy Chrześcijańskiem Towarzystwie Dobroczynności przedstawia się jak następuje: Stan czynny: gotowizna w kasie 1918 rb. 29 kop., wydano zapomóg 26352 rb. 1 kop., Bank Handlowy 3187 rb. 31 kop., pensye i wynagrodzenia 170 rb., papier i druki 153 rb. 25 kop., lokal, oświetlenie i obsługa 1 rb. 50 kop., śniadania dla uczniów 100 rb., herbaciarnia 746 rb. 86 kop. Stan bierny: Wpłynęło składek 22084 rb. 70 kop., ofiary 8349 rb. 40 kop., Komisya żywnościowa w Sosnowcu 800 rb. 27 kop. Powyższe cyfry wskazują obroty za cały czas działalności Sekcyi, t. j. od dnia 6 listopada 1914 roku do dnia 1 października 1916 roku

Czytelnia Polskiej Macierzy Szkolnej w Sosnowcu. Sosnowieckie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej objęło pod swoją opiekę 4 czytelnie publiczne, założone przez Macierz i prowadzone bez przerwy po zamknięciu Polskiej Macierzy Szkolnej pod egidą Sosnowiecko-Sieleckiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności. Z bilansu, sporządzonego przez Zarząd czytelni na dzień 31 grudnia 1915 r. widzimy, że 4 księgozbiory posiadają 16370 tomów, które przedstawiają po odpisaniu 5% na amortyzacyę wartość 9851 rb. 85 kop. Cały zaś majątek czytelń z ruchomościami wartości 1185 rb. i gotowizną w kasach 994 rb. 99 kop. wynosi rb. 12031 kop. 84

Wojna wywarła bardzo ujemny wpływ na czytelnictwo, co się przejawiło w zmniejszeniu się liczby czytelników, jak również ilości wydanych książek.

Najwidoczniej wojna odbiła się na czytelnictwie w 1914 r., w którym na ogólną liczbę 1472 czytelników w 1913 roku ubyło 356; na ogólną liczbę 36815 zgłaszających się po książki w 1913 r., przypada tylko 27555 w roku 1914, zmniejszenie zatem wynosi 9260 zgłaszających się. W roku 1913 wydano 57855 książek, a w 1914 roku 45779, czyli o 12076 mniej. W 1915 roku czytelnictwo zaczyna się poprawiać i zbliżać do normy przedwojennej—liczba czytelników wynosiła 1538, zgłaszających się po książ-

ki było 32100 o 4545 więcej niż w roku 1914, wydano książek 48257 także o 2478 więcej niż w pierwszym roku wojny.

Skład 1538 czytelników był następujący: 136 robotników, 99 rzemieślników, 1829 młodzieży i 474 różnych. Corocznie zarząd czytelń powiększa księgozbiory przez nabywanie nowych dzieł.

Z Radomia

Zjazd żydowski w Radomiu. „Myśl żydowska" donosi: „W Radomiu odbyło się posiedzenie delegatów czterech gmin żydowskich z ziem okupowanych (Lublina, Radomia, Piotrkowa i Kielc), na którym był opracowany memoryał, oma wiający punkty zasadnicze przyszłej ordynacyi wyborczej, przyczem dla wręczenia tego memoryału zadecydowano wysłanie delegacyi do J. E. p. Madejskiego. Delegacya w składzie dyr. J. Kipmana, mec. Warmana i członka radomskiej gminy żydowskiej p. M. Frenkla (od innych gmin przedstawione były pisemne upoważnienia) została przyjęta d. 14 bm. Na godzinnej audyencyi J. E. wysłuchał z uwagą i życzliwością wszystkich wywodów delegatów, przyznał niektórym wnioskom delegacyi słuszność, obiecując takowe przeprowadzić w życie. Członkowie delegacyi pożegnali J. E., unosząc jak najlepsze wrażenie o bezstronności najwyższego przedstawiciela władzy cywilnej w okupacyi, oraz wiarę w jego dobrą wolę i sprawiedliwość".

Byłoby rzeczą pożądaną wiedzieć, jakie to postulaty przedstawili władzom delegaci żydowscy.

Za kradzież 20 lat więzienia. Sąd wojenny skazał Jana Wiatraka i Józefa Kasprzyckiego za kradzież sumy ponad 1000 k. na karę śmierci przez powieszenie. Obu ułaskawiono następnie i zmieniono karę na 20-letnie więzienie.

Ze Zgierza.

Na dochód Legionów polskich. Odbył się 15 b. m. dzień kwiatowy, który przyniósł dochodu 241 rubli 10 kop. 161 marek 78 fen. i 1 kor. 60 hal.

Z Krakowa.

Teatralia. Obecnego sezonu w teatrach krakowskich oczekiwano z wielkiem zaciekawieniem, tem większem, że nazwisko nowego kierownika naszych scen uprawniało do żywienia jak najróżowszych nadziei co do rozwoju artystycznego obu przybytków sztuki dramatycznej, spodziewano się bowiem, że nowy kierownik nie tylko uleczy rany, zadane krakowskim teatrom przez wojnę i wyrówna zaniedbania poprzednich dyrekcyi — lecz także pchnie obie sceny na szerokie tory rozwoju i doda im impulsu do postępu na drodze ku szczytom. Niezawiedziono się też w tych nadziejach.

P. Grzymała-Siedlecki z początkiem sezonu teatralnego ogłosił swój program artystyczny i dąży też do jego zrealizowania. Teatr im. Słowackiego pod doświadczoną ręką nowego kierownika z każdym tygodniem wykazuje coraz piękniejsze postępy. Przedewszystkiem podnieść należy staranność w doborze repertuaru, w wystawie i reżyseryi. Ensemble artystyczny dostraja się wzajemnie wyśmienicie. Produkcye sceniczne idą składnie. Z artystów szczególniejszem uznaniem cieszy się świeżo pozyskany dla naszej sceny niezrównany komik, p. Ferd. Feldman.

Największe uznanie należy się nowemu dyrektorowi za sprowadzenie teatru ludowego na właściwe drogi. Pomijam już zewnętrzne zmiany, jak odnowienie i upiększenie sali, że antrakty nie są już dla widza, siedzącego na widowni, podobnemi do mąk Tantala, gdyż oko nie pada na odrapane ściany, a ucho nie słucha dość ongi częstych hałasów zakulisowych, które w roku zeszłym dały sprawozdawcy „Głosu Narodu" pobop do dowcipnej a złośliwej supozycyi o genezie wystawienia przez p. Konczyńskiego sztuki „Place aux femmes". Zmiany w dziedzinie artystycznej są wprost niespodziewane. Przedewszystkiem pod względem doboru repertuaru nie widać owej dominującej w roku zeszłym cechy piętna się na nieswoje wyżyny i eksperymentowania, które kończyły się przeważnie fiaskiem. Szły zaś artystyczne, pokierowane umiejętnie, tworzą na scenie sharmonizowane całości. Podnieść należy również większą niż w roku poprzednim staranność w doborze dekoracyi i kostyumów; także i artystki zużywają umiarkowanej ilości różu i pudru. Wprowadzona w roku przeszłym do teatru ludowego operetka utrzymuje się nadal i cieszy się znacznem powodzeniem, jednakże nie zyskuje hegemonii nad dramatem i cierpianą jest — jak sam p. Siedlecki w swem artystycznem „exposé" wyraził — jako „malum necesarium". Przyznać także należy, iż pod względem jej jakości znać staranie, aby była możliwie najlepszą.

W ostatnich czasach toczy się w prasie krakowskiej dyskusya w sprawie przyjęcia pod dach teatru im. Słowackiego Opery, właściwie zezwolenia krak. Towarzystwu operowemu na kontynuowanie stałe swej wakacyjnej imprezy. Pobop do dyskusyi dało postąpienie komisyi teatralnej rady m. Krakowa, która początkowo na otwarcie podwoi teatru im. Słowackiego dla Towarzystwa operowego zezwoliła, a następnie swe zezwolenie cofnęła, motywując to tem, iż taka symbioza groziłaby upadkiem dla dramatu. W kwestyi tej prasa krakowska podzieliła się na dwa obozy; jeden oświadczył się za żądaniem Towarzystwa operowego, drugi za skrupułami komisyi teatralnej. Dyskusya wprawdzie nie jest szeroką, jednakże nieraz przybiera cechy znacznego zdenerwowania, szczególnie u zwolenników Towarzystwa operowego. Zwolennicy symbiozy opery i dramatu powołują się na przykład Lwowa. Jednakże, moim zdaniem, niezbyt szczęśliwie, gdyż tam właśnie możnaby znaleść dużo podstaw do sprzeciwienia się żądanej symbiozie. Zresztą Towarzystwo operowe na tym poziomie artystycznym, na jakim okazało się podczas wakacyjnej imprezy, nie jest jeszcze operą. Pobłażliwość, dobra w czasach ogórkowych, może zawieść w zimie, szczególnie, jeżeli mamy dobry dramat. Dla kiepskiej zaś opery, względnie dla embryonu, który jeszcze operą nie jest, szkoda ryzykować przyszłość dramatu krakowskiego. Nie inne też względy powodowały komisyą teatralną, gdy cofała swą zgodę.

Jan Chełmirski.

Z Warszawy.

O proklamowanie państwa polskiego. Dnia 22 b. m. odbył się w Filharmonii nowy czwarty z rzędu wiec publiczny, z inicyatywy Klubu państwowców polskich przy udziale kilku tysięcy ludzi.

Przy stole prezydyalnym zasiedli: prof. Humnicki, dr. Kramsztyk, pp. L. Zawadzki, Ciągliński i Wanke. Sekretarzowali pp. Leo Belmont i Przedrzymirski. Przemawiali pp.: Studnicki, Grużewski, Rzymowski, Al. Zawadzki i Jadczyk.

W końcu przemówił red. Z. Makowiecki i odczytał uchwałę wiecu, treści następującej:

Uchwała

wiecu, zwołanego dnia 22 października 1916 r. w wielkiej sali Filharmonii przez Klub Państwowców Polskich.

Przyrodzoną potrzebą narodu polskiego jest własne państwo niepodległe, dla którego odbudowy gotowi jesteśmy do najwyższych ofiar z krwi i mienia.

W wojnie obecnej, wyzwoleni od Rosyi, znaleźliśmy się we wspólnym z państwami centralnemi obozie, przez wspólnych wrogów oblężeni.

Rozumiejąc, że bierność, będąca naszym udziałem dotychczasowym, jest dla nas coraz zgubniejsza, oraz, że z interesami państw centralnych jest coraz bardziej niezgodna, zwracamy się do tychże państw centralnych z zaświadczeniem, iż pragniemy czynnego udziału w wojnie z Rosyą.

Stosunek nasz do Austryi wyraził się już w formule Rządu Narodowego z 1863 r.: „Niepodległość Polski—to bezpieczeństwo Austryi".

Z Węgrami łączy nas dawna i wypróbowana przyjaźń, wieki całe trwająca.

Niemcy, w obecnym wielkim przewrocie dziejowym, występują jako światowe mocarstwo, które dla wykonania swych rozległych zadań zmienia cały układ polityczny Europy środkowej. Układ ten wymaga, jako niezbędnego warunku swej trwałości, odbudowania silnej niepodległej Polski, tego trady cyjnego przedmurza od zaborczego Wschodu.

Widząc przyszłość państwa polskiego w przymierzu i w łączności cywilizacyjnej z temi państwami, uważamy, że przymierze to, wypływające ze wspólnego interesu, wyraża się w konwencyach militarnych i umowach handlowych.

W przeświadczeniu, że już w chwili obecnej jest możliwe i konieczne przystąpienie do natychmiastowej realizacyi powyższych dążeń, zwracamy się do państw centralnych z usilnem przedstawieniem o bezzwłoczne proklamowanie państwa polskiego, ze wszystkimi atrybutami niepodległości.

Rezolucyę przyjęto entuzyastycznie. Przewodniczący zamknął posiedzenie przy okrzykach: „Niech żyje Polska niepodległa! Niech żyje armia polska!"

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 24 października.

(mj) **Konstanca wzięta!** Najważniejsza przystań Rumunów znalazła się w ręku wojsk sprzymierzonych. Eskadra rosyjska odpłynęła stąd w kierunku na północ. Sławny „wał Trajana" przekroczony. Wojska sprzymierzone zbliżają się do Medżidie (którą może już w tej chwili zajęły) i do Czernawody. Kompania w Dobrudży kończy się ciężką klęską Ruso-Rumunów. Tymczasem od strony zachodniej, od Predealu i przełęczy wschodnio-siedmiogrodzkich wciskają się wojska sprzymierzone na teren rumuński. Ledwie ośm tygodni minęło od wypowiedzenia wojny przez Rumunię, a oto rojenia moskalofilów rumuńskich rozwiane w pył, katastrofa idzie mocnym krokiem ku wiarołomnemu rządowi rumuńskiemu.

Dywersya w Galicyi i u wojsk jen. Sarraila okazała się nieskuteczna. W Galicyi Moskale stracili ostatnie pozycye na zachodnim brzegu Narajówki; w łuku Czerny ofenzywa Sarraila przeszła już w defenzywę, a—choć bój jeszcze nieukończony — wydaje się, że los Monastyru nie budzi już trwogi. Zapasy nad Sommą toczą się dalej z niesłychaną zażartością, ale żołnierz niemiecki stoi tam mocno i nieskończenie drogo każe sobie płacić każdy uroniony kawałeczek rowu.

Im mniej skuteczne są operacye strategiczne czwórałiansu, tem częstsze są jego konferencye (ostatnia w Boulogne), tem większa dokuczliwość wobec słabiutkiej Grecyi. Tanie tryumfy! W tych zrozpaczonych odruchach nerwowych czwórałiansu jest coś nikczemnie małego i coś tragikomicznego. Pod parciem czwórałiansu Wenizelos przesyła ultimatum rządowi bułgarskiemu. Wygląda to zupełnie na scenę z operetki. Dla kompletu trzebaby jeszcze nakazać zrobić to samo Essadowi baszy...

Zbliża się zima, a z nią niemożność energicznej akcyi na polu bitew. Tem silniejsze dokonywać się będą przygotowania do nowej kampanii wiosennej, o ile jakaś vis maior nie ułagodzi przed tem burzy światowej lub o ile sumienie nie obudzi się w nieszczęśliwej Francyi.

Dla naszego narodu zima ta będzie miała także niezwykłe doniosłe znaczenie. Zbliża się moment, w którym mogą paść słowa, za których usłyszenie umierali najlepsi w pokoleniach porozbiorowych. Z chaosu burzy światowej wyłania się nowy świat, w którym i nasz naród ma zająć należne sobie miejsce. Czy wypełnimy obowiązki, jakie stąd na nas spadają? Czy potrafimy mocno usłyszeć wołanie, które już teraz z mogił rycerskich przodków dobywa się nieprzepartym nakazem!

Poszukiwanie Polaków w Rosyi.

Pisma tuteJsze i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Teodor i Anna Sosnowscy z Dąbrowy-Górniczej proszą o wiadomość o synu Janie, przebywającym w więzieniu w Orle do roku 1915-go jako przestępca polityczny. Prosimy bardzo jaki Komitet polski o zajęcie się tą sprawą i o nadesłanie nam wiadomości.

Jan Rehne zawiadamia syna Franciszka w Petersburgu, Szirokaja 34, że w rodzinie wszyscy zdrowi i zapytuje jak mu się powodzi i gdzie jest Mietek? Fabryka nieczynna. Dłużnicy nie płacą.

Maryanna Stychno z Tucznobaby, zawiadamia męża Jana, konduktora B. D. W. W., który służył na stacyi Psków i miał wyjechać do Kijowa, że jest zdrowa z Edziusiem i całą rodziną. Ogłoszenie jego odebrała, prosi o dalszą pamięć.

KOMITET POLSKI w Sztokholmie

prosimy bardzo o pośrednictwo w poszukiwaniu za rodzinami zagintonemi lub ewakuowanemi z Królestwa Polskiego, podawanemi w „Gazecie Polskiej".

Wiadomości od Polaków w Rosyi.

Dr. Józef Pełczyński z Radomia zawiadamia brata Ksawerego we Włocławku, krewnych i znajomych w Warszawie i Radomiu, że z żoną i synami są zdrowi, powodzi im się dobrze. Prosimy braterstwo o wiadomości o rodzinie p. Kozerskiego, Doroczewskiego i Sławińskiego w Radomiu o opiekę nad mieniem, o zapłacenie komornego za czas od 1-go lipca r. z. Koszta proszę potrącić z należności, jakie mam u panów. Przesyłamy dla wszystkich pozdrowienia i proszę o wiadomość tą samą drogą. Moskiewska № 10 szpital dla wysiedlenców.

Michalina i Walery Trojanowscy z Puław, mieszkają w Mińsku, ulica Szpitalna № 26, m. 2, zawiadamiają rodzinę w Warszawie, Pańska 39, m. 34, Romana, Zofię i Ludwika Dołęczyńskich, że są zdrowi, proszą o dobrą opiekę nad dziećmi i nikomu nic nie wydawać. Martwię się o was, jak wasze zdrowie, dajcie znać tą drogą, jak żyjecie, czy Roman się ożenił? List do was pisaliśmy.

Józef Bądarski i Roman Dziewicki proszą o wiadomość o rodzinach z Lublina, ul. Foksal № 21, czy są zdrowi i czy posłane pieniądze otrzymali? Mieszkają w Orszy, gub. Mohylowskiej, są zdrowi i na poprzednich stanowiskach. Kazimierz Załuski i Księżopolski Bolesław są razem z nimi. Proszą o wiadomość tą samą drogą.

Od Administracyi.

Z powodów, już wyszczególnionych przy podwyższeniu ceny pojedyńczych numerów, zmuszeni także jesteśmy podnieść prenumeratę miesięczną.

Prenumerata miesięczna od 1-go listopada r. b. będzie wynosić: 3 korony, (2 marki 80 fenigów lub 1 rubla 40 kopiejek), z przesyłką pocztową: 3 korony 50 hal. (3 marki 30 fenigów lub 1 rubla 65 kopiejek).

Prenumerata kwartalna trzy razy tyle.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.